MURZYNEK

Rok XXVI Nr. 5

Maj 1938



„Jezu, kocham Cię!“

MURZYNEK

katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wydaje w różnych językach

SODALICJA Św. PIOTRA KLAWERA

Krosno, woj. lwowskie.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującymi adresami: *Sodalicja Klawieriańska*, Warszawa I, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno* (woj. lw.) — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, aleje Najśw. Maryi Panny 79. — *Lwów*, p. K. Froniówna, ul. Edwarda Jelinka 11a. — *Kielce*, p. M. Kasperska, ul. Śniadeckich 1, m. 8. *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów Pozn.*, p. Roman Spychałowicz, ul. Staro-Kaliska 9. — *Łowicz*, pan Marian Tarczyński, ul. Kościuszki 17.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248 — Poznań 200.015 — Wilno 80.954 — Krosno 411.222.

Ofiary nadesłane (w zł.)

Zebrane z przedstawienia amatorskiego urządzonego przez uczenice Szkoły Powszechnej i gimnazjum Sióstr Urszulanek w Stanisławowie 12.-. — I Klasa Licealna gimnazjum Księży Marianów na Bielanach zebrała na misje 24.20. — Podkomorska Anastazja na Murzynków 8.-.

Z „Rozmyślań Majowych"

Śpiewem ptaszął, kwiatów wonią
Wśród kobierców łąk zielonych,
Rzek i zdrojów czystą tonią
I westchnieniem serc stęsknionych
Wita Marię ziemia cała
Matkę, co nam Zbawcę dała.

Cudna — słodka z niebios spływa,
Bóg — Dziecina na Jej łonie
Z objęć Matki się wyrywa
I wyciąga Boskie dłonie
Do Swych dzieci biednych, małych
I do czarnych i do białych.

O, Ty Jezu Boże Dziecię!
Wyciągnij do nas rączęta!
Kochamy Cię bardzo przecie...
A Ty Mario, Dobra — Święta
Pobłogosław Twoje dziatki
I ukochaj Sercem Matki!

O! ukochaj polskie dzieci!
Tyś ich Matka! Tyś Królowa!
Niech nam łaska Twoja świeci
I od złego nas zachowa!
My Ci miłość przyrzekamy
I za innych Cię błagamy.

O, daj poznać Syna Twego
Dzieciom czarnej, biednej ziemi,
One garną się do Niego
I chcą dziećmi być Twoimi!
Daj Murzynkom Twego Boga!
Daj Jezusa, Matko droga!

Ba.

IV 38 - 11.6



Dwudziestopięciolecie „Murzynka"!

W bieżącym miesiącu „Murzynek" obchodzi swój jubileusz: mija bowiem 25 lat od czasu, gdy po raz pierwszy wyszedł w świat.

Kto z naszych obecnych czytelników przypomina sobie ów pierwszy numer majowy z roku 1913? Dzieci szkolne, które wówczas czytały „Murzynka, są dziś dorosłymi osobami, i wiele z nich, nie mogąc się rozstać z „Murzynkiem", prenumeruje go obecnie dla swoich rodzin.

„Murzynek" także podrósł przez ten czas. W roku 1913 był taki maleńki, że o własnych siłach nie mógł chodzić. Związano go więc, jak prawdziwego Murzynka w chustę i umieszczono na plecach matki „Echa z Afryki".

Po kilku miesiącach potrafił już sam znaleźć drogę do swych małych przyjaciół, dano mu więc kolorową, piękną sukienkę i puszczono samego w świat!

Co to była za radość dla niego, gdy zaledwie zapukał do drzwi, już wyciągały się do niego małe rączęta z okrzykiem:

— Murzynek! Murzynek!

Zasiadał w gronie dzieci i opowiadał im o swych biednych, czarnych braciszkach i siostrzyczkach w dalekiej Afryce i nawiązywał złotą nić przyjaźni między białymi i czarnymi dziećmi.

Potem przyszły ciężkie czasy. Wybuchła wielka wojna. I „Murzynek" ze smutkiem musiał wyrzec się częstszych odwiedzin, przychodził do swych kochanych małych przyjaciół tylko raz na dwa miesiące.

Aż nastał ten nigdy niezapomniany, przepiękny dzień: Polska zmartwychwstała! W tej wielkiej, wspólnej radości tyle domów, tyle serc otworzyło się dla „Murzynka!" Zyskał wielu nowych przyjaciół i przychodził do nich znowu każdego miesiąca. I tak minęło szybko lat 25.

W uroczystym dniu jubileuszu serce „Murzynka" pełne jest wdzięczności. Przede wszystkim pragnie publicznie podziękować swej Niebieskiej Opiekunce, w której miesiącu po raz pierwszy wyszedł na świat, za nieustanną pomoc i wielką dobroć, którą go darzyła. Potem swym drogim przyjaciołom, którzy tak w radości jak i w przeciwnościach wiernie przy nim wytrwali. Ich wszystkich poleca gorąco szczególnej opiece swej Niebieskiej Matki.

A gdybyście go zapytali:

— Kochany Murzynku, czego sobie życzysz w dniu twego jubileuszu?

Odpowiedziałby:

— Mam jedno życzenie: pragnę podwoić w tym

roku liczbę moich przyjaciół. Jeśli chcesz mi zrobić dziś małą przyjemność, proszę cię, podaruj mi jednego prenumeratora!

Tyle dzieci jest w Afryce, które umierają nie poznawszy Boga! Jeden prenumerator to jeden jasny promień posłany do ciemnej Afryki. To też taki podarek od moich przyjaciół sprawi mi największą radość.

A ja dorzucam jeszcze jedno życzenie: abyśmy wszyscy w zdrowiu i radości doczekali :

Złotego Jubileuszu „Murzynka"!



Murzyn obrońcą Matki Bożej

O. L. M. ze zgrom. Synów Najśw. Serca, Gulu.

Paweł Lupat przyjął religię katolicką jako jeden z pierwszych ze swego plemienia. Razem z kilku innymi chrześcijanami był on pielęgniarzem w szpitalu w Gulu. Wkrótce jednak dzięki swej inteligencji wybił się na czoło swych towarzyszy. Przygotowywał lekarstwa przepisane przez lekarza i rozdawał je chorym, i uważany był prawie za aptekarza.

Lekarzem szpitala był Anglik, protestant. Wiedział on doskonale, jakim pracownikiem jest Paweł i właśnie dlatego pragnął go pozyskać dla protestantyzmu.

Zaczął najpierw z dobrej strony. Zręcznie rzu-

cał tu słówko, tam słówko przeciwko religii katolickiej. Paweł w lot przeczuł, do czego zmierza doktór, i — stawał w pozycji obronnej. Był, jak zwykle, bardzo uprzejmy, ale równocześnie nie opuszczał, ani nie krył się ze swymi praktykami religijnymi. Ta niewzruszoność złościła protestanta. Przeszedł więc do innej broni.

— Jeżeli nie zmienisz swej wiary — powiedział otwarcie — będę cię musiał zwolnić z pracy. —

— Niechaj pan uczyni, co uważa za najlepsze — odpowiedział Paweł. — Jestem katolikiem, religia katolicka całkowicie mi odpowiada i dlatego nie zmienię jej na żadną inną.

Młot protestancki natrafił na prawdziwie granitową wiarę.

Lecz wiadomo, nikt nie uzna się pierwej za zwyciężonego, jeśli nie użyje wszystkich środków obrony. Także i ów lekarz protestancki miał w zapasie jeszcze jedną zasadzkę, w którą chciał chwycić Pawła. I jednego razu tak zaczyna do niego z przyjacielska:

— Podziwiam religię katolicką, która was uczy czynić dobrze. Ale jest w niej jedna rzecz, której nie można przyjąć: mianowicie uwielbiacie Marię, prostą niewiastę. W waszych książeczkach do nabożeństwa na każdej stronie jest Maria, co trzy słowa czyta się „Zdrowaś Maria". A przecież należy wielbić tylko Boga i Jezusa Chrystusa. I dlatego nigdy nie zostanę katolikiem.

— A ja właśnie dlatego nigdy nie zostanę protestantem — odpowiedział Paweł. My nie wielbimy Najświętszej Panny Marii, lecz czcimy Ją, ponieważ jest Matką Jezusa Chrystusa, praw-

dziwego Człowieka, lecz także prawdziwego Boga, wierząc, że przez to czynimy rzecz bardzo Mu miłą.

My, którzy czcimy bardzo nasze matki, widzimy, że to jest rzecz bardzo rozumna, że się czci Najśw. Marię Pannę, Matkę Pana Jezusa.

Jeżeli protestanci nie czczą Marii, Matki Jezusa Chrystusa, jest to znakiem, że nie czczą też bardzo i Pana Jezusa, a nawet swoich matek, ponieważ macierzyństwo nie jest dla nich powodem czci. Nie, panie doktorze, to jest zbyt przeciwne naszym narodowym tradycjom i uczuciom każdego Aciola.* I dlatego nie zostanę nigdy protestantem.

Zwycięstwo było zupełne.

Dzielny obrońca Najśw. Marii Panny szczęśliwy ogromnie, opowiadał w kilka chwil potem całe to zdarzenie Najprzew. ks. Wikariuszowi.

A ów Anglik?

Po owej rozmowie nie próbował już przekonywać Pawła. Chciał pojednawczo zakończyć całą tę sprawę. I on bowiem udał się do ks. Wikariusza i również opowiedział mu o Pawle. I tonem uznania zakończył:

— Umiecie wychowywać chrześcijan mocno przekonanych o prawdzie swej religii i umiejących dobrze jej bronić. Rzeczywiście, winszuję wam!

---

* Aciol, nazwa plemienia murzyńskiego.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłymi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki“: 1 maja, w dzień św. Filipa i Jakuba Apostołów.

W szkole

Napisał O. Misjonarz z Nyeri.

I. Moi uczniowie.

Jesteśmy w szkole afrykańskiej, w trzeciej klasie elementarnej.

Godzina wypracowania. Temat: „Co będę czynił, gdy urosnę?"

W jednej chwili skrzyżowały się spojrzenia i uśmiechy, a potem szybkim ruchem wszystkie czarne, ożywione twarzyczki pochyliły się nad zeszytami.

Obserwujmy ciekawi, jak będą wyglądały te złote ich sny.

Oto tam, w głębi ławki, Piotr, który bez namysłu chwycił pióro i pisze swoje marzenia, nie troszcząc się, czy są one mądre, czy nie.

Ten na prawo — to Łukasz, wpatrzony wciąż w obłoki, zdaje się, że marzy o ideale... tak idealnym, że nie może się zdobyć na napisanie choćby trzech słów o nim.

Ten najbliżej katedry siedzący — to Ludwik — wiercipięta, gotowy zawsze rozdzielać szturchańce na prawo i na lewo, jeżeli nie może dosięgnąć dalej siedzących kolegów. Teraz zamyślił się głęboko, jak gdyby miał przed sobą do rozwiązania coś bardzo trudnego.

Tuż za nim wielki myśliciel, Jerzy, wcisnął ciemną twarzyczkę w dłonie; można by powiedzieć, że ma przed sobą jakieś trudne zadanie



Pilni uczniowie.

z algebry. Wpatrzył się w jeden punkt, znany w tej chwili tylko jemu, pióro trzyma podniesione w górę, i nie może się zdecydować na napisanie czegokolwiek.

A tam Wiktor, najzdolniejszy z moich małych przyjaciół, skończył pisać drugą stronicę, ogląda ją z powagą... i pogrążony w swych myślach, nie zauważa nawet kulki z papieru, która przemknęła tuż obok jego ręki, rzucona zręcznie przez tego figlarza Filipa. Urwis zaprasza go do śmiechu, lecz niestety, rozbawione jego spojrzenie spotyka się z moim i Filip... jak gdyby najpilniej pracował, z powagą macza pióro w atramencie.

Boże mój, cóż wyrośnie z tych chłopców? Powierzam ich Tobie. Spraw, aby ci ukochani moi stali się Twymi apostołami, by twe Imię stało

się znane wszystkim... by rozszerzyło się Twe królestwo miłości... by zniknął nieprzyjaciel, który tu — w tej ziemi afrykańskiej mocno jeszcze panuje.

II. Wypracowanie Filipa i Piotra.

Lecz oto zbliża się Filip. Co się stało, że on, który zwykle kończył ostatni, dziś tak się pospieszył. Patrząc jak zwycięzca na klasę, podaje mi z uśmiechem swój zeszyt.

— Brawo, Filipie, dzielnieś się dzisiaj spisał!

Podczas, gdy on wywraca koziołki na świeżej trawie szkolnego podwórza, przeczytajmy jego wypracowanie.

— Nazywam się Filip, mój ojciec nazywa się także Filip, on jest pasterzem, i wciąż mi mówi, że i ja będę pasł kozy, które mój dziadek a jego ojciec umierając mu zostawił, dlatego muszę się teraz uczyć, bo jak urosnę, będę pasterzem.

— Doskonale Filipie! jeżeli będziesz przy tym dobrym chrześcijaninem, wystarczy to dla ciebie i dla twoich.



Zbliża się Piotr.

— Skończyłem — mówi podając mi zeszyt.

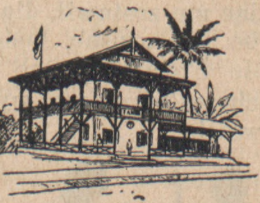
— Dobrze, idź do Filipa, lecz nie róbcie zbyt wielkiego hałasu.

Napisał swe marzenia takimi literami, że osoba osiemdziesięcioletnia przeczytałaby bez trudu... zresztą, czyż mój Piotr nie widzi, że jego nauczyciel nosi wiecznie okulary na nosie?

— Jestem mały, lecz jak będę żył, — bo mój braciszek Gigi umarł w zeszłym miesiącu i był tylko trzy dni chory, — i jak będę duży, to będę „ndereba", kupię sobie śliczny samochód i będę woził wciąż ludzi i mego nauczyciela na spacer.

— Dziękuję, ci mój Piotrze, szkoda tylko, że ten dzień jest tak daleko.

(Dokończenie nastąpi.)



Trzej archaniołowie

Opowiedział brat *Tomasz.*

(Dokończenie)

Tymczasem rok szkolny dobiegł do końca. Po rozdaniu świadectw dziadek zaczął się zastanawiać, co zrobić z Michałkiem. „Jeżeli nie chcesz być drwalem, — mówił do niego — jak twój ojciec i dziad, to musisz iść do rzemiosła. Zastanów się więc, które ci się najbardziej podoba."

W tej samej chwili wszedł do izby nauczyciel. „Dziadziu, — rzekł po przywitaniu — może wiecie, a może i nie wiecie, że hrabia posyła co roku biednego, ale pilnego chłopca do szkół. Otóż tego roku poleciłem mu waszego Michałka. Sądzę, że nie będziecie mieć nic przeciw temu, jeżeli wasz wnuk zostanie jakimś urzędnikiem lub księdzem.“ Jak na zawołanie zjawił się i hrabia Stefan. „No, Michaś, jeżeli dziadek pozwoli, pojedziemy razem do gimnazjum! Zgoda?“ — Zgoda!“

Szybko minęły wakacje. Nadeszła jesień, a z nią chwila rozstania się z rodzinną chatą i wioską. Dla Michałka rozpoczął się teraz okres wytężonej pracy. Wspólnie z hrabią Stefanem przerabiali rok po roku, aż wreszcie złożyli obydwaj egzamin dojrzałości. Po maturze hrabia wyjechał w podróż za granicę, Michał zaś poświęcił się dalszym studiom. Kapłanem jednak nie został, lecz obrał karierę urzędniczą. Ponieważ odznaczał się wybitnymi zdolnościami i pracowitością, szybko posuwał się w hierarchii urzędniczej ze stopnia na stopień, a wreszcie, mimo młodego wieku, został wybrany posłem. Przed złożeniem urzędowania zaprosił wszystkich przyjaciół na kolację. Kiedy o późnej już godzinie wrócił do swojego mieszkania, zauważył na biurku jakiś list. Otworzył go szybko i czytał :

Kochany Michale !

Przede wszystkim składam Ci serdeczne życzenia z okazji awansu, o którym dowiedziałem się z dzienników. Już dawno nie pisaliśmy nic do siebie. W międzyczasie objechałem prawie cały świat i niespodziewanie odkryłem w ciągu

tej podróży moje właściwe powołanie, powołanie archanioła Gabriela głoszenia ludziom dobrej nowiny. Jednym słowem, zostałem misjonarzem i jadę tam, gdzie panują największe ciemności, t. zn. do Afryki. Przyjechałem umyślnie, ażeby się z Tobą zobaczyć, lecz nie zastałem Cię w domu. Mój pociąg odchodzi za godzinę. Do zobaczenia się w niebiesiech, o ile nie zobaczymy się więcej na ziemi.

Jeszcze jedną wiadomością muszę się z Tobą podzielić, o ile Rafał tego wcześniej nie uczynił. Po śmierci dziadka nic go już na świecie nie cieszy, dlatego jedzie ze mną na misje jako brat świecki. Mamy się spotkać obydwa w mieście portowym przy wsiadaniu na okręt.

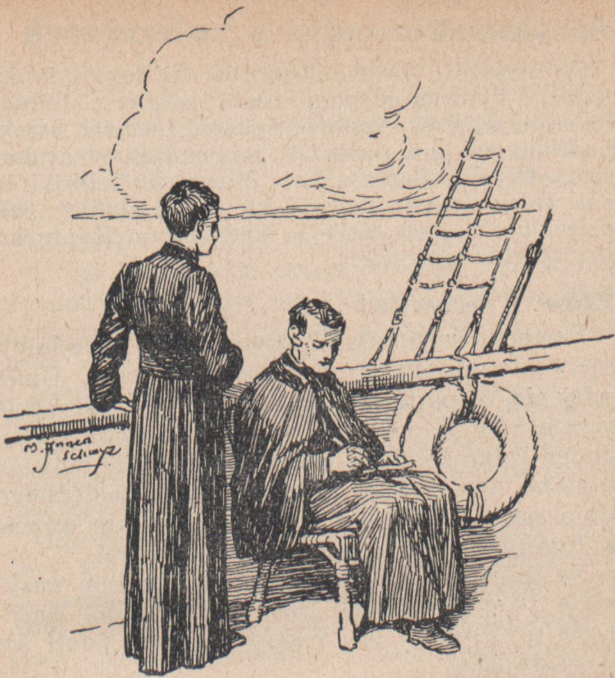
Twój przyjaciel

O. Gabriel.

— — — — — — — — —

Na braci świeckich nadają się młodzieńcy, którzy pragną służyć Bogu na misjach, nie posiadają jednak studiów potrzebnych do przyjęcia święceń kapłańskich, znają natomiast jakieś rzemiosło. Mogą oni zdziałać wiele dobrego dla misji przez wykonywanie rozmaitych prac fizycznych i przez wdrażanie do tych prac murzyńskiej młodzieży.

Na intencję prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afrykańscy około 500 mszy św. rocznie.



Tak, Panie, oto jadę — boś Ty kazał przecie
Głosić „nowinę“ wszystkim, którzy są na świecie.
Za ludzkość życie swe dałeś — Bóg!
Ratujesz tego, co Tobie wróg,
Bo nas, Panie, miłujesz!

Tak, Panie, oto jadę, gdzie mnie głos Twój woła,
Dzięki Ci, żeś uczynił ze mnie apostoła!
Poganom błogą zaniosę wieść,
Pomnożę Twoją chwałę i cześć
Bo Cię, Panie, miłuję!

Afrykańskie bajki o zwierzętach

Od redakcji: Murzyni mają bardzo bogaty świat bajek, z których najliczniejsze i najwięcej ulubione są bajki o zwierzętach. Spośród licznych bajek, nadesłanych nam przez OO. misjonarzy, wydrukujemy kilka najlepszych w „Murzynku“, Bajki te zna każde dziecko murzyńskie danej okolicy, jak dzieci białe znają bajkę o Czerwonym Kapturku lub o Szklanej górze.

Żółw i mrówka

Pewnego razu odkryły zwierzęta w lesie miejsce, gdzie znajdowały się wspaniałe owoce. Umówiły się, że po trzech dniach przyjdą wszystkie razem, aby je podzielić wspólnie między siebie. Jeden tylko żółw nie chciał czekać. Nie mówiąc nikomu ani słówka, udał się zaraz następnego dnia na owo miejsce i zjadł wszystkie owoce, a łupiny przykrył starannie gałęziami.

Na trzeci dzień stawiły się punktualnie wszystkie zwierzęta, tylko żółw się spóźniał. Nareszcie przyszedł i on. Wszyscy razem udali się więc do lasu.

Zaledwie zwierzęta zbliżyły się do owego miejsca, zauważyły, że owoce zniknęły!

— Tu już ktoś był i zjadł wszystko! — rzekł słoń.

— O szelma, zostawił tylko łupiny!

Ale kto to mógł być? Aby wykryć winowajcę zwierzęta orzekły, że każdy będzie przysięgał. Jedno za drugim miało wejść na drzewo i skoczyć na ziemię. Jeśli wyjdzie cało — będzie znak, że jest niewinne.

Pierwszy wszedł słoń na drzewo i powiedział:

— Jeśli ja jestem złodziejem, to niech się zaraz rozbiję w kawałki na tych kamieniach!

I zeskoczył, ale nic mu się nie stało. Tak samo czyniły i inne zwierzęta, nie odnosząc żadnej szkody. Był to jawny znak, że były niewinne.

Aż przyszła kolej na żółwia. Wszedł na drzewo i zawołał:

— Jeśli ja jestem złodziejem, niechaj się rozbiję w kawałki!

Skoczył i... rozbił się w kawałki!

I tak winowajca został odkryty. Zwierzęta z pogardą spojrzały na łakomca i odeszły. Biedny żółw leżał pod drzewem nie mogąc się o własnych siłach pozbierać.

Przechodziła tamtędy litościwa mrówka. Widząc żółwia w tak nieszczęśliwym położeniu, zbliżyła się do niego i zeszyła mu troskliwie wszystkie członki. Na pancerzu żółwia jeszcze dziś można widzieć owe szwy.

Gdy żółw poczuł, że znów może chodzić, ucieszył się bardzo i z wdzięczności podarował mrówce jeden ze swych najpiękniejszych ogrodów. Ale już po dwóch dniach począł żałować swej szczodrobliwości, widząc jak mrówka skrzętnie ogołaca mu z ziarn dojrzałe kłosy.

Udał się więc do kury, swej dobrej znajomej z podwórza, i prosił ją tak:

— Proszę cię, bądź taka dobra i rozdziobnij na dwie części pierwszę stworzenie, które zobaczysz na progu mego domu.

Dla kury nic łatwiejszego. Żółw zaś poszedł do mrówki, znajdującej się w ogrodzie i rzekł:

— Widzę, żeś się bardzo dziś napracowała i dlatego przygotowałem ci skromny posiłek. Jak skończysz ze żniwami, wstąp do mnie.

— Dziękuję — odrzekła mrówka i ukończywszy swą pracę, udała się do domu żółwia.

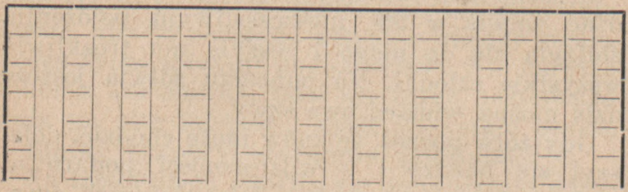
Na progu czatowała już kura. Wystarczyło jedno dziobnięcie i mrówka została jak mieczem przecięta na dwie części.

— Kochana mrówko, nie bój się! — zakrzyknął z daleka żółw — pomogę ci!

I zręcznie kawałkiem bambusu zeszył obydwie części razem.

— No, teraz jesteśmy skwitowani, — rzekł zadowolony — odpłaciłem ci dobrym za dobre. Proszę cię, nie odwiedzaj już więcej mego ogrodu.

Zagadka grzebykowa



Górny rząd poziomy utworzy nazwę stowarzyszenia misyjnego.

W zęby grzebienia wpisać wyrazy, kończące się literą „a“. Znaczenie następujące:

1) pustynia
2) imię żeńskie
3) inaczej ćwiczenie
4) ptak, żyjący nad wodami
5) przyjemne schronienie w ogrodzie
6) przyrząd znany astronomowi
7) owoc
8) kwiat ogrodowy
9) narzędzie do strzelania
10) ptaszek
11) część świata.

ROZWIĄZANIE z Nr. 4: *Sahara.*

Redaktor odpowiedzialny Maria Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

NAGRODA! NAGRODA!

z okazji 25 lecia „Murzynka“!

Wszystkim „jubileuszowym“ prenumeratorom

w dowód wdzięczności

pragnie „Murzynek” przesłać małą pamiątkę.

Dlatego prosimy uprzejmie wszystkich prenumeratorów, którzy

nieprzerwanie

od roku 1913/14 aż do dziś prenumerują „Murzynka”, by przesłali łaskawie swe adresy do Krosna, możliwie najspieszniej, w terminie **do 30 czerwca br.**

Nagrody zostaną wysłane natychmiast.

Czy znasz ten świat, który otwiera się z kart książeczki

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.“

Przeczytaj ją! Kto wie, czy ten świat wewnętrznego piękna nie jest właśnie przeznaczony dla ciebie? Cena książeczki 50 gr. Po dalsze informacje zgłosić się można do Krosna.



Znasz biedne dziecko, które nie może zaprenumerować

„MURZYNKA“ ?

Znasz biednego chłopca lub dziewczynkę, na które czytanie

„MURZYNKA“

wpłynęłoby bardzo dodatnio ?

Zamów dla nich „Murzynka”!

Dla ciebie 1.20 zł. — nie wielki wydatek. Prześlij 1.20 zł. przez P. K. O. Nr. 411.222 do Krosna wraz z adresem dziecka, któremu pragniesz sprawić miłą niespodziankę.

„Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.”
(Mat. VI, 18.)